

Dodatkowa godzina nie dla ucznia?

22 września 2022

Wprowadzona przez ministra Czarńka godzina dostępności to miał być czas, w którym nauczyciel służy pomocą rodzicom i uczniom w szczególnych, indywidualnych przypadkach. Niektórzy dyrektorzy próbują wykorzystać dodatkową godzinę pracy nauczyciela do innych celów.



Jak informuje „Portal Samorządowy”, w praktyce godzina dostępności bywa wykorzystywana do normalnej pracy dydaktyczno-wychowawczej, a więc stanowi de facto niepłatne wydłużenie pensum. Pomysł, żeby każdy rodzic czy uczeń mógł w indywidualnej rozmowie zwrócić się do nauczyciela, nie wszędzie jest urzeczywistniany. „Trzeba było tego przepisu nie wprowadzać, bo teraz niewiele da się zrobić” – mówią związkowcy. ZNP szykuje rozwiązanie, które ma wyhamować zapędy dyrektorów.

Z dniem rozpoczęcia roku szkolnego weszła w życie nowelizacja ustawy Karta nauczyciela, która wprowadziła nowy system awansu zawodowego nauczycieli oraz podniosła wynagrodzenia nauczycielom początkującym, wzbudzając tym samym

ogólnospołeczną dyskusję nad zarobkami nauczycieli. Niejako w cieniu tej zmiany do pracy szkół wprowadzona została tzw. godzina dostępności, podczas której nauczyciel ma udzielać wsparcia rodzicom i uczniom w rozwiązywaniu problemów szkolnych.

Przepis dodanego do art. 42 Karty nauczyciela ustępu 2f szczegółowo określa wymiar i zakres nowych obowiązków, jakie spadły na nauczycieli: „W ramach zajęć i czynności, o których mowa w ust. 2 pkt 2, nauczyciel jest obowiązany do dostępności w szkole w wymiarze 1 godziny tygodniowo, a w przypadku nauczyciela zatrudnionego w wymiarze niższym niż 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć – w wymiarze 1 godziny w ciągu 2 tygodni, w trakcie której, odpowiednio do potrzeb, prowadzi konsultacje dla uczniów, wychowanków lub ich rodziców”.

Informując o wejściu w życie tego przepisu, MEiN wskazało, że dyrektor szkoły, organizując jej pracę, powinien zadbać o najkorzystniejsze dla uczniów, rodziców oraz nauczycieli wykorzystanie czasu konsultacji. Podkreślono też, że przepisy nie nakładają żadnego obowiązku rejestrowania tych konsultacji ani sprawozdawania przez nauczycieli.

Już na etapie planowania regulacji przeciwnicy tej zmiany wskazywali, że przepis może być wykorzystywany do „niecnych” celów, a więc zmuszania nauczycieli do prowadzenia zajęć, które w normalnych warunkach byłyby dodatkowo płatne, czyli takich jak zajęcia wyrównawcze czy indywidualne lekcje z uczniem. Argumentowano, że dyżury mogłyby odbywać się np. co drugi tydzień, w świetlicy, gdzie nauczyciele mogliby się zająć dziećmi. Samorządy, jako organy prowadzące miałyby dodatkową, darmową godzinę pracy nauczyciela do wykorzystania. Dla nauczycieli oznacza to konkretną stratę, a cała idea godziny dostępności staje na głowie. W ciągu zaledwie kilku pierwszych dni września obawy, że dyrektorzy będą wykorzystywać tę godzinę do normalnej pracy dydaktyczno-wychowawczej z uczniami, już się potwierdzają.

„Wystarczy poczytać na forach nauczycielskich, co się z tą »godziną Czarnkową« dzieje. Kreatywność dyrektorów jest tutaj nieograniczona. Niektórzy np. kumulują te godziny i wprowadzają 1 godzinę dla rodziców, a 3 pozostałe stają się zajęciami z uczniami. A przecież to jest godzina na konsultacje również dla uczniów, a nie na normalne zajęcia” – mówi Magdalena Kaszulanis, rzeczniczka prasowa Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Zdjęcie: [14995841](#) (CC0)

Źródło: NowyObywatel.pl